



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Pomóżmy rodzinie
z Piosecznej
| s. 2



Oto Zarząd
Główny PZKO
| s. 3



Otarli się
o magiczną cyfrę »10«
| s. 8



W oczekiwaniu na finałową galę

WYDARZENIE: Blisko dwa tysiące kuponów wpłynęło do Kancelarii Kongresu Polaków na konkurs „Tacy Jesteśmy 2013”.

W sobotę podczas uroczystej, finałowej gali w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie poznamy laureata tegorocznej nagrody Kongresu Polaków w RC „Złoty Jestem 2013”.

Projekt „Tacy Jesteśmy” prezentuje to, co najciekawsze w życiu polskiej mniejszości w Republice Czeskiej. Konkurs, organizowany przez Kongres Polaków w RC, promuje najciekawsze zdarzenia i inicjatywy, nowe pomysły, wybitnych ludzi i wybijające się ponad przeciętność sukcesy osób związanych z naszym regionem i nie tylko. W tym roku do nagrody „Złoty Jestem” pretenduje dziewięć osób i zespołów. Są to: Zespół Muzyczny „Flegma”, Dziecięcy Zespół „Gizdy” Macierzy Szkolnej w Karwinie-Frysztacie, reprezentacja Zaolzia na Świątowych, Letnich Igrzyskach Polonijnych, Chór „Trallala” z Polskiej Szkoły Podstawowej w Czeskim Cieszynie, Ema Trávniček z PSP w Karwinie, Izabela Wałaska, Marta Wierzoń, Zespół Teatralny im. Jerzego Cieniasty MK PZKO w Wędryni oraz Zespół Pieśni i Tańca „Zaolzi” MK PZKO w Jabłonkowie.

W listopadzie czytelnicy „Głosu Ludu” głosowali na swych faworytów, wysyłając na adres Kongresu Polaków lub redakcji „GL” specjalne kupony.

– Wszystkich kuponów otrzymaliśmy niespełna dwa tysiące. To rekord, ponieważ przed rokiem było ich około tysiąca czterystu. Ale do sukcesu przyczynił się również fakt, iż wśród nominowanych znalazło się w tym roku aż sześć zespołów – tłumaczy Aneta Roszka z Kancelarii Kongresu Polaków w RC, czuwająca nad sprawnym przebiegiem głosowania.

Dodaje, że zliczenie wszystkich głosów zajęło aż trzy dni. – Faworyta widać było jednak od razu – żartuje Roszka. – Zwycięzca zdobył 792 głosy, dla porównania ubiegłoroczny triumfator otrzymał ich 407. Głosowanie zostało już zamknięte – zdradza i zapowiada, że laureatów konkursu poznamy w sobotę. Nominowani do nagrody przedstawią się osobiście na gali połączonej z wręczaniem statuetek „Złoty Jestem”. Uroczystość rozpocznie się o godz. 17.00 w Teatrze Cieszyńskim.



Fot. MAREK SANTARIUS

Gwiazdą ubiegłorocznej gali był zespół „Dzień Dobry”.

– W tym roku Kongres Polaków w RC postanowił przyznać dwie nagrody. O pierwszej – bonie o wartości 15 tys. koron – zadecyduje 10-osobowa kapituła powołana przez prezesa Kongresu Polaków w RC, Józefa Szymeczka. Z kolei nagroda publiczności – także bono o wartości 15 tys. koron – zostanie przyznana na podstawie głosowania. Ponadto wśród głosujących za pomocą kuponów zostaną rozlosowane trzy wartościowe nagrody – zapowiada Roszka i dodaje, że wejściówki na galę są jeszcze do kupienia. – Trzeba się jednak spieszyć, ponieważ zostało ich już niewiele – zastrzega.

Organizatorzy gali podkreślają, że wielką atrakcją sobotniego wieczoru będzie koncert Przemysława Brannego i jego gościa. Branny pochodzi z Czeskiego Cieszyna, na stałe mieszka jednak w Krakowie. Tam związany jest z Teatrem Bagatela, w którym zagrał wiele ról muzycznych. Jako solista występuje też w całej Polsce w dużych koncertach estrado-

wych. Obok niego na deskach czeskocieszyńskiego teatru wystąpi chór „Trallala”, Zespół „Gizdy”, grupa „Flegma”, zespół „Zaolzi” oraz Ema Trávniček.

– My także chcielibyśmy zaśpiewać choćby jedną piosenkę – przyznaje Janusz Ondraszek, kierownik Zespołu Teatralnego im. Jerzego Cieniasty MK PZKO w Wędryni. – Nie wiem jednak, czy będzie to możliwe, ponieważ wszystko zależy od reżysera sobotniego koncertu – dodaje.

Ondraszek żartuje, że nie ma żadnych przecieków na temat głosowania. – Nie znamy wyników, nie wiem też, ile dostaliśmy głosów, poza tym liczy się również głos komisji. Dlatego cierpliwie czekamy na oficjalny werdykt – śmieje się.

Na ogłoszenie zwycięzcy czekają także członkowie zespołu „Zaolzi”. – Wyniki konkursu są tajne, ale nie czuję, byśmy mieli odnieść sukces – żartuje w rozmowie z „Głosem Ludu” Marcin Filipczyk, kierownik zespołu. Poważnie dodaje zaś, że „Zaolzi” w sobotę będzie można

zobaczyć również na „Zabijacze” w Nawsiu. – Tam wystąpimy z tańcami góralskimi i podhalańskimi, natomiast w cieszyńskim teatrze zaprezentujemy chyba wyłącznie program podhalański. Ostateczne decyzje zapadną w piątek, podczas próby generalnej. Cieszymy się już na sobotni występ, na zwycięstwo jednak nie liczymy, ponieważ nie robiliśmy żadnej kampanii. Wszystko zostawiliśmy własnemu losowi – mówi.

Podobnie mówi też Marta Wierzoń. – Nie robię sobie nadziei, że będę wysoko. Dla mnie dużą satysfakcją jest, iż znalazłam się w gronie nominowanych. Cieszę się również na sobotnią galę, choć dwie godziny wcześniej będę tańczyć w stroju śląskim na koncercie w Błędowicach i właśnie próbuję jakoś pogodzić te dwa wydarzenia – śmieje się Wierzoń. – Nie mam jednak wątpliwości, że sobotnia gala, a zwłaszcza występ Przemysława Brannego, będą bardzo udane – stwierdza.

WITOLD KOZDOŃ

ZDARZYŁO SIĘ



Fot. ARC

STRAŻACY DOSTALI SPRZĘT

Sprzęt za 12 mln koron otrzymali w darze od województwa morawosląskiego strażacy z całego regionu. Sprzęt trafił do wybranych jednostek ochotniczej straży pożarnej oraz do strażaków zawodowych. W naszym regionie obdarowane zostały jednostki w Hawierzowie, Czeskim Cieszynie, Trzyńcu, Jabłonkowie oraz Mostach koło Jabłonkowa.

Na zakup sprzętu województwo wygosparowało w budżecie 4 mln koron dla jednostek ochotniczych oraz 8 mln dla zawodowych.

– Dla nas – strażaków – nieważne, czy ochotników, czy strażaków zawodowych, oraz dla przedstawicieli niektórych gmin stało się już tradycją, że końcem roku otrzymujemy sprzęt techniczny, który ze swoich środków sfinansowało województwo. Dzięki tym darom możemy szybciej i efektywniej wykonywać nasze zadania i nasze posłannictwo – powiedział naczelnik Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Zdeněk Nytra.

Ochotnicza straż pożarna otrzymała na przykład maski i butle tlenowe, urządzenia do cięcia szkła, odzież antychemiczną czy nosze ortopedyczne typu deska. Wojewódzka Straż Pożarna dostała m.in. cztery samochody Crafter, filtry do kontenerów czy mobilne radiostacje.

Jeszcze w tym roku województwo ma zamiar zainwestować dodatkowo około 360 tysięcy koron na kolejne wyposażenie strażackie, a początkiem przyszłego roku strażacy otrzymają też pojazd z laboratorium chemicznego za około 2,3 mln koron oraz 150 suszarek kondensacyjnych. (ep)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 1 do 5 °C
noc: 2 do -2 °C
wiatr: 3-7 m/s

dzień: 2 do 6 °C
noc: 2 do -2 °C
wiatr: 2-6 m/s



9 771212 422041

1 3 1 4 0

KRÓTKO

PSI KALENDARZ

HAWIERZÓW (sch) – Schronisko dla psów Max wydało kalendarz na 2014 rok z fotografiami swoich czworonogich podopiecznych. Na zdjęciach znalazły się głównie te psy, które przebywają w schronisku od dłuższego czasu, oraz psy objęte wirtualną adopcją. Kalendarz można nabyć w schronisku oraz w hawierzowskich psych salonach. – Niektóre psy z kalendarza znalazły już swój nowy dom. To są chwile, dla których warto taki kalendarz stworzyć – stwierdziła Dagmar Poláková, kierowniczka ośrodka, który daje obecnie schronienie 86 psom, 24 kotom i... jednemu królikowi.

* * *

SPRZĘT
DLA SZPITALI

KARWINA (ep) – 600 tys. koron trafi do dwóch karwińskich szpitali. Miasto każdego roku wspomaga finansowo obie placówki, środki wygospodarowane z budżetu zawsze przeznaczane są na zakup nowego sprzętu do leczenia lub diagnostyki. Szpital w Karwinie-Raju zakupi za otrzymane 355 tys. koron nowy system monitorujący na oddział intensywnej terapii chirurgicznej. Obecne urządzenie ma już 16 lat i dosyć często się psuje. Prywatny Szpital Górniczy za 255 tysięcy kupi nowe pomoce medyczne i sprzęty, na przykład aparat do wykonywania EKG.

* * *

SPŁONAŁ
PUSTOSTAN

BOGUMIN (ep) – Cztery jednostki strażackie interweniowały w nocy z niedzieli na poniedziałek w Pudłowie, gdzie palił się trzykondygnacyjny dom z cegły. – Ogień zniszczył doszczętnie dach budynku oraz jedno z pustych mieszkań. Niektóre sufity w budynku zawaliły się. Straty oszacowano wstępnie na 900 tys. koron – poinformował dziennikarza rzecznik wojewódzkiej straży pożarnej, Petr Kúdela. W tej chwili trwa badanie przyczyn pożaru oraz dokładne oszacowanie strat.

* * *

WYSTARCZY
KLIKNĄĆ

BYSTRZYCA (kor) – Na stronie internetowej gminy można skorzystać z nowej mapy interaktywnej, na której zamieszczono linki do firm i organizacji działających na terenie wioski. Jeżeli ktoś chce zamieścić na mapie także swoją firmę, może tak uczynić bezpośrednio za pośrednictwem wspomnianej strony.

* * *

PIERWSZA
KSIĄŻKA

BUKOWIEC (kor) – Z okazji obchodów jubileuszu 660-lecia wioski ukazała się pierwsza książka o tej jednej z najstarszych gmin w podgórskiej części Śląska Cieszyńskiego. Publikacja nosi nazwę „Bukovec – nejuvýchodnější obec České republiky. Bukovec – znad krańca Republiky Czeskiej”. Zaprezentowana zostanie w najbliższą niedzielę podczas uroczystej mszy św. w kościele pw. Wniebowzięcia Marii Panny. Zakupić ją będzie można o godz. 14.00 w hotelu Kempa, a od poniedziałku także w budynku Urzędu Gminy.

Pomóżmy rodzinie z Piosecznej

Jana Borkovcová samotnie wychowuje ośmioro dzieci w rodzinie zastępczej. Dwoje najmłodszych kształci w domu, pięcioro jest uczniami polskiej podstawówki w Jablónkowie, najstarsza przybrana córka uczy się w szkole średniej w Frydku-Mistku. Pani Jana ma też czworo własnych dzieci – trzech synowie mają już własne rodziny, z mamą mieszka najmłodsza córka Rozalia, która w ub. roku skończyła Gimnazjum Polskie w Czeskim Cieszynie i obecnie jest na studiach.

Rodzina mieszka w Piosecznej, w starszym domu z gospodarstwem na wzgórzu pod lasem. Pani Jana traktuje dzieci, które przyjęła do rodziny zastępczej, jak swoje własne, nawet po śmierci męża ani przez chwilę nie myślała o tym, by oddać je z powrotem do domu dziecka.

Czytelnicy „Głosu Ludu” mają teraz szansę pomóc rodzinie w zdobyciu nowego samochodu, który bardzo jest jej potrzebny. – Starszy samochód wymaga częstych napraw, nowy bardzo by nam się przydał – przyznała Jana Borkovcová w rozmowie z naszą gazetą. Rodzina jest finalistką konkursu zorganizowanego przez portal OnaDnes.cz we współpracy z Fundacją Terezy Maxovej i spółką Škoda Auto. Jedną z dziewięciu rodzin zastępczych, których historie zostały opisane na stronie portalu, otrzyma w darze samochód osobowy škoda citigo. Jeszcze do 2 grudnia można głosować na rodzinę z Piosecznej. Wystarczy wejść na stronę www.glosludu.cz i w artykule „Po-



Jana Borkovcová z dwójką najmłodszych dzieci. Zdjęcie z ub. roku, kiedy „Głos Ludu” odwiedził rodzinę.

móżmy rodzinie z Piosecznej” kliknąć na podany link, a następnie zagłosować na pozycję „Je sama na 8 dětí v pěstounské péči a hospodářství”. Pani Jana oraz ośmioro jej przybranych dzieci w wie-

ku od 8 do 18 lat mają dużą szansę na zdobycie samochodu. Rodzina należy do trójki finalistów, którzy – jak na razie – otrzymali najwięcej głosów. (dc)

Unijne dotacje będą wykorzystane

Województwo morawsko-śląskie zdąży do końca bieżącego roku wykorzystać wszystkie pieniądze przyznane przez Unię Europejską naszemu regionowi na inwestycje dofinansowane za pośrednictwem Regionalnego Programu Operacyjnego. Miroslav Novák, hetman województwa i przewodniczący Rady Regionalnej Moraw i Śląska odpowiedzialnej za dofinansowanie projektów, uważa, że dzięki temu także ten region w najbliższych latach nie zostanie pominięty przy podziale unijnych dotacji.

Menedżer Rady Regionalnej, Mi-

chal Sobek, poinformował naszą redakcję, że do największych projektów inwestycyjnych należą modernizacja terminalu przesiadkowego w Ostrawie-Swinowie, budowa przedłużenia ulicy Porážkovéj w Ostrawie, zakupienie pociągów City Elephant dla tras regionalnych oraz autobusów linii podmiejskiej dla Ostrawy, Karwiny, Frydka-Mistka i Hawierzowa. Ważnymi przedsięwzięciami są też modernizacja pawilonu zakaźnego hawierzowskiego szpitala oraz restauracja klasztoru pijarów w Przyborze.

(kor)

Przybyło wykluczonych

W Republice Czeskiej przybyło miejsc społecznego wykluczenia. Najwięcej – w województwie morawsko-śląskim. Wynika to z raportu na temat mniejszości romskiej za rok 2012, który właśnie analizował rząd. – Uważam, że to sygnał alarmowy. Te dane oznaczają, że m.in. w województwie morawsko-śląskim prawdopodobnie rośnie liczba osób wykluczonych społecznie i miejsc, w których skupiają się wykluczeni i zagrożeni marginalizacją. Specjalnie nie mówię, że chodzi o Romów, ale oni stanowią dużą część tej grupy – skomentował Martin Šimáček

z Rządowej Agencji ds. Włączania Wykluczonych.

Wzrost liczby miejsc wykluczenia społecznego ma według niego kilka przyczyn. – Doszło do wzrostu liczby bezrobotnych, m.in. w wyniku zmian w polityce społecznej, zniesiono również prace publiczne związane z bonifikatami. Równocześnie wyraźnie wzrosła liczba noclegowni, czyli zakwaterowania o bardzo niskim standardzie, które przyjmują masę ludzi, wcześniej żyjących w lepszych warunkach – wyjaśnia Šimáček.

(ep)

Najlepsze projekty nagrodzone

Najlepsze spośród projektów, które w tym roku wsparła Fundacja OKD, ubiegały się o specjalną Nagrodę Fundacji przydzielaną od 5 lat. Przed tygodniem w czasie uroczystej gali nagrodzono organizacje non-profit, które zrealizowały najbardziej wartościowe i najciekawsze inicjatywy. Nagród dla „projektów roku” było tyle, ile poszczególnych tytułów dotacyjnych, czyli pięć.

Spośród organizacji działających

w naszym regionie zwyciężyła np. parafia w Karwinie-Kopalniach w ramach kategorii „Dla przyszłości” za odrestaurowanie zegara na wieży oraz powrót „Dzwonu nadziei” do kościoła św. Piotra z Alkantary, tzw. krzywego kościoła.

Nagrody w innych kategoriach otrzymały też na przykład warsztaty pracy chronionej CHRPA Diakonii Śląskiej, które zatrudniają osoby niepełnosprawne. Przyznano rów-

niez nagrodę w osobnej kategorii „Osobowość działalności non-profit”, którą otrzymał Pavel Sporysch, dyrektor ośrodka „Heřmáněk” w Karwinie, który pomaga młodym ludziom mającym powyżej 13 lat po opuszczeniu przez nich domów dziecka i innych ośrodków wychowawczych.

– Pieniądze od naszych darczyńców zamieniają się w dobre uczynki dzięki organizacjom non-profit,

które działają w naszym regionie. Myślę, że ważne jest nagrodzenie ich choćby w ten symboliczny sposób, ponieważ w organizacjach tych pracują ludzie, którzy często za symboliczną zapłatę lub nawet za darmo sprawiają radość swojemu otoczeniu i pomagają tym, którym się nie poszczęściło i muszą liczyć na pomoc innych – wyjaśnił Petr Jonák, prezes zarządu Fundacji OKD.

(ep)

PYTANIE DO...

W połowie grudnia w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie odbędzie się pierwszy Kongres Kobiet Śląska Cieszyńskiego. To inicjatywa stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych z Cieszyna. O szczegóły imprezy zapytaliśmy Romę Rojowską, prezes stowarzyszenia.

Kongres odbędzie się w sobotę 14 grudnia. Na wszystkie panie czekają panele dyskusyjne, będziemy rozmawiać na temat kobiet – ich przyszłości, perspektyw rozwoju. Nie

zabraknie tego, czego kobiety Kochają najbardziej, a więc zagadnień z zakresu zdrowia, mody i urody, oczywiście w najlepszym wydaniu. Pomyśleliśmy także o tzw. parku kobiet – na wszystkich poziomach Teatru im. Adama Mickiewicza rozłoży się 40 stoisk ze wszystkim, co jest dla pań istotne. Na miejscu będziemy ponadto promowali podmioty ekonomii społecznej. Chcemy pokazać kobietom, że zatrudnienie można zdobyć nie tylko zakładając własną firmę, ale że są takie miejsca, jak spółdzielnie socjalne, w których



Roma Rojowska

młode panie mogą się realizować. Szykuje się duże wydarzenie, dużo będzie się działo już od godz. 9.00. Impreza potrwa do 15.30. Nasze wydarzenie traktujemy w kategoriach transgranicznych, dlatego nie zabraknie na nim pań z Zaolzia. Nasze zaproszenie przyjęły także konsul generalna w Ostrawie, Anna Olszewska, oraz Grażyna Bernatowicz, polska ambasador w Pradze. To pierwszy kongres, ale na pewno nie ostatni. Już myślimy, że w 2015 roku zorganizujemy drugą edycję tej inicjatywy. (wot)

Oto Zarząd Główny PZKO

PIOTR CHROBOCZEK

w tym roku obchodził 50. urodziny. Mieszka w Hawierzowie-Błędowicach, ma żonę, dwoje dzieci oraz jedną wnuczkę. Jest dyrektorem Straży Miejskiej w Czeskim Cieszynie. Legitymację związkową otrzymał w MK PZKO w Hawierzowie-Suchej Średniej. Od ponad dwudziestu lat związany jest jednak z Kołem PZKO w Hawierzowie-Błędowicach, a od ośmiu lat stoi na jego czele. Na jego barkach spoczywa więc organizacja takich imprez, jak bale czy dożynki. Pasjonuje się folklorem, stąd też jego rola logistyka w Zespole Regionalnym „Błędowice”. Wcześniej Piotr Chroboczek angażował się w Kole Macierzy Szkolnej przy błędowickiej podstawówce, po dziś dzień pomaga w organizacji Festiwalów Piosenki Dziecięcej w Hawierzowie. Praca w Zarządzie Głównym PZKO będzie dla niego nowym wyzwaniem.

LESZEK KOCH

ma 46 lat. Mieszka w Karwinie-Darkowie, ale pochodzi ze Stonawy, w której przed przeprowadzką do Karwiny mieszkał przez 33 lata. Jest żonaty, ma dwóch synów – starszy ma 19 lat, młodszy – 14. Pracuje w rodzinnej firmie w branży stalowej. Jest członkiem zarządu Miejscowego Koła w Karwinie-Frysztacie. Angażuje się w przygotowanie imprez Koła, na przykład „Dolańskiego Grómu” oraz innych inicjatyw. Przede wszystkim jednak od kilku lat z zaangażowaniem zajmuje się pisaniem projektów na dotacje oraz zdobywa fundusze na gruntowny remont, który ma przejść dom PZKO we Frysztacie. Jest również przewodniczącym działającego przy Kole Klubu Średniaka. Czas wolny spędza z rodziną na rekreacji i sporcie. Członkiem Zarządu Głównego został po raz pierwszy.

HELENA LEGOWICZ

pochodzi z Olbrachcic. Chociaż mieszka w Cieszynie, nadal jest aktywnym członkiem Miejscowego Koła PZKO w swojej rodzinnej miejscowości. Ma dwoje dorosłych dzieci i jedną wnuczkę. Pracuje w Oddziale Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie, którego jest dyrektorem. Jest również prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki, a przed założeniem stowarzyszenia kierowała sekcją bibliotekarsko-czytelniczą przy ZG PZKO. Jak przyznaje, w Kole PZKO w Olbrachcicach udziela się tylko przy większych imprezach. Jej stałym zadaniem jest na przykład... gotowanie barszczu. Prowadzi również konferansjerkę na jubileuszach i innych imprezach Koła. To jej debiut w Zarządzie Głównym.

JAROSŁAW MICZEK

mieszka w Trzyńcu. Ma 60 lat, jest żonaty, ma dwie córki oraz – jak zastrzega – na razie troje wnuków. Pracuje w Hucie Trzyńskiej w dziale rozwoju technicznego i inwestycji. Jego macierzystym kołem PZKO jest Miejscowe Koło PZKO Łyżbice-Wieś. Od trzynastu lat jest jego prezesem. Celem podejmowanych przez niego działań jest utrzymanie życia pezetkaowskiego w Łyżbicach-Wsi poprzez organizację imprez o charakterze kulturalno-towarzystkim, jak np. spotkania okolicznościowe, wycieczki rowerowe czy prelekcje, a ostatnio w ramach obwodu



Zarząd Główny PZKO (górny rząd od lewej): Leszek Koch, Piotr Chroboczek, Roman Szarowski, Andrzej Suchanek, Jarosław Miczek, Leszek Richter; (dolny rząd): Andrzej Niedoba, Urszula Puskiewicz, Jan Ryłko, Anna Piskiewicz, Helena Legowicz.

trzyńskiego również Balu Polskiego. Jarosław Miczek w Zarządzie Głównym nie jest nowicjuszem. W minionej kadencji zasiadał w jego Prezydium. Jego działką były szeroko pojęte sprawy organizacyjne, takie jak organizacja Festiwalu PZKO i Zjazdu, a także przygotowanie statutu oraz zmian w regulaminie związkowym.

ANDRZEJ NIEDOBA

od urodzenia mieszka w Mostach koło Jabłonkowa. Ma żonę oraz dwie córki. Na chleb zarabia jako prywatny przedsiębiorca. Z mosteckim środowiskiem pezetkaowskim związany jest od młodości. Był założycielem i pierwszym kierownikiem zespołu „Górole” oraz jego aktywnym członkiem. Od pierwszej edycji związany jest też z organizacją tradycyjnych Balów Gorolskich połączonych z Przeglądami Kapel Ludowych i Zespołów Folklorystycznych. Od kilku kadencji szefuje Miejscowemu Kołu PZKO w Mostach koło Jabłonkowa. Jest mózgiem nie tylko działalności Koła, ale także całego przebiegającego w dwóch etapach remontu budynku PZKO. Jednym z jego pomysłów menedżerskich jest wąski, bo tylko 7-osobowy, ale za to sprawnie

działający Zarząd Koła. Członkiem Zarządu Głównego był już w minionej kadencji.

ANNA PISKIEWICZ

ma 63 lata. W tej chwili jest już na emeryturze, wcześniej pracowała jako księgowa w Zespole Szkół Rolniczych w Czeskim Cieszynie. Mężatka, ma dwójkę dzieci – syna i córkę oraz dwójkę wnucząt. Urodziła się w Czeskim Cieszynie, ale dzieciństwo spędziła w Kocobędzu. Mieszka w Czeskim Cieszynie i jest członkiem Miejscowego Koła PZKO Czeski Cieszyn-Centrum, w którym zasiada w zarządzie. Angażuje się w przygotowanie wszystkich imprez i inicjatyw Koła, jest też rejonową. Aktywnie pracuje również w Sekcji Kobiet, działającej przy ZG PZKO – jest wiceprzewodniczącą Sekcji. W przyszłym roku minie 50 lat od chwili, kiedy wstąpiła do PZKO. Jak mówi, w pracę społeczną wdrażała się już od dzieciństwa. W Zarządzie Głównym zasiada pierwszy raz, w poprzedniej kadencji była rezerwową.

URSZULA PUSKIEWICZ

ma 64 lata, obecnie jest na emeryturze. Pochodzi z Włocławka na Ku-

jawach, a osiedliła się i do tej pory mieszka w Hawierzowie-Szumbaraku. Ma dwóch synów oraz jedną wnuczkę. Zanim odeszła na emeryturę, pracowała w administracji firmy „Albert”. Jest członkiem Miejscowego Koła PZKO w Hawierzowie-Szumbaraku – działa w Zarządzie Koła i angażuje się we wszystkie organizowane przez nie imprezy i inicjatywy. Jest również aktywną członkinią tutejszego Klubu Kobiet. Do czasu ostatniego Zjazdu PZKO była przewodniczącą obwodu hawierzowskiego, a więc równocześnie członkiem Zarządu Głównego. Jest to jej trzecia kadencja w ZG. Jak mówi, cieszy się, że może pracować dla polskiej społeczności.

LESZEK RICHTER

jest jabłonkowaninem, ma 41 lat, żonaty, dwójka dzieci. Z wykształcenia nauczyciel, od 2010 roku został zatrudniony w Zarządzie Głównym PZKO jako menedżer projektów. Jego działalność społeczna związana jest głównie z Miejscowym Kołem PZKO w Jabłonkowie. Jako członek Komitetu Organizacyjnego Gorolskiego Święta odpowiada m.in. za piątkowy program, efektem jego starań są też sobotnio-niedzielne

imprezy towarzyszące „Szikowne gorolski rynek” i „Na sałaszu”. Jest członkiem zarządu jabłonkowskiego Koła, kierownikiem jego Izby Regionalnej im. Adama Sikory oraz koordynatorem marki regionalnej Gorolsko Swoboda Produkt Regionalny. Stoi na czele Sekcji Ludoznawczej ZG PZKO. W Zarządzie Głównym zasiadał już w jednej z poprzednich kadencji. Teraz postanowił powrócić.

JAN RYŁKO

niedługo będzie obchodzić 60. urodziny. Jest żonaty, ma czworo dzieci oraz jedną wnuczkę. Mieszka w Jabłonkowie. Prowadzi własną firmę, większość czasu spędza jednak w biurze Zarządu Głównego PZKO. W minionej kadencji obok funkcji prezesa pełnił bowiem również funkcję dyrektora biura ZG PZKO. Od ponad dwudziestu lat stoi na czele Miejscowego Koła PZKO w Jabłonkowie, co czyni go odpowiedzialnym za organizację kolejnych edycji Gorolskiego Święta. W czasie jego prezesury przeprowadzono m.in. rozbudowę i remont kapitału jabłonkowskiego Domu PZKO. Jan Ryłko uważa, że 4-letnie doświadczenie w pracy prezesa władz związkowych pozwoliło mu zorientować się, co Zarząd Główny PZKO robi, co robi i co powinien robić w przyszłości. Wiedzę tę zamierza w maksymalnym stopniu wykorzystać.

ANDRZEJ SUCHANEK

urodził się w Trzyńcu, ale mieszka w Sibicy. Ma 36 lat, żonę i syna. Jest programistą PLC w firmie Siemens w Ostrawie. Chociaż jest jedynym członkiem nowych władz związkowych poniżej czterdziestki, w Zarządzie Głównym jest starym wygą. Obecna kadencja jest jego czwartą z kolei. Pracę społeczną rozpoczął w Sekcji Akademickiej „Jedność”, po studiach sprawom młodzieży poświęcał się już w ramach PZKO, m.in. jako przewodniczący Rady Młodzieży ZG PZKO. Efektem jego działań było stworzenie centralnego kierownictwa wszystkich ośrodków SAJ oraz coraz lepiej funkcjonującego portalu internetowego sajweb.org. W połowie drugiej kadencji Andrzej Suchanek został kierownikiem organizacyjnym ZPIT „Olza”, zespołu reprezentacyjnego Zarządu Głównego PZKO. Jego pierwszym Kołem PZKO było MK w Trzyńcu-Osiedlu, obecnie działa w Zarządzie Koła w Sibicy.

ROMAN SZAROWSKI

ma 45 lat. Jest żonaty i ma trzy córki. Pracuje w prywatnej firmie jako przedstawiciel handlowy. Pochodzi z Trzyńca, z którego jednak w 1991 roku wyprowadził się do Karwiny. W swoim miejscu zamieszkania aktywnie angażuje się w polską działalność społeczną. Jest członkiem Miejscowego Koła PZKO we Frysztacie i obecnie zasiada w jego zarządzie. W tej chwili do jego zadań w miejscowym PZKO należy przede wszystkim współorganizowanie dużych, sztabowych imprez, które regularnie odbywają się we Frysztacie, takich jak „Dolański Gróm” czy świnobicie. Przygotowuje również aktualne informacje na stronę internetową, którą posiada frysztackie Koło. W Zarządzie Głównym PZKO znalazł się pierwszy raz.

BEATA SCHÖNWALD,
ELŻBIETA PRZYCZKO



Delegaci na XXII Zjeździe PZKO w Mostach koło Jabłonkowa.

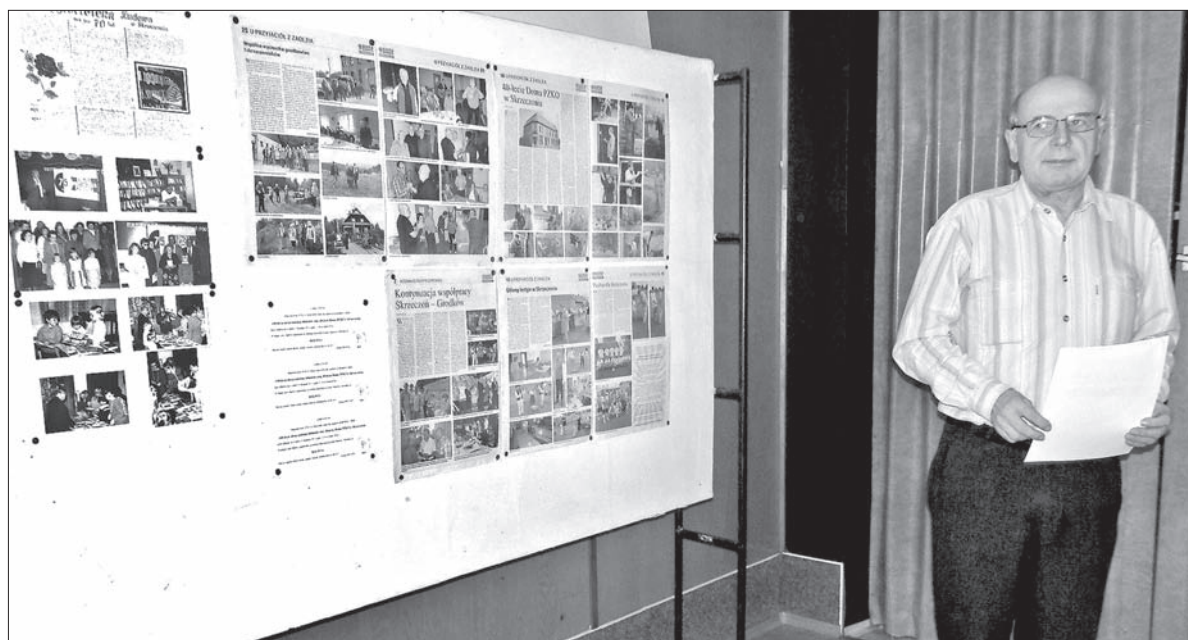
Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Skrzeckońskie jubileusze z prelekcją

W sobotę 23 listopada w skrzeckońskim Domu PZKO odbyło się tradycyjne jesienne spotkanie mie-

pezetkaowców, celem których było zabezpieczenie różnych lokali i pomieszczeń dla potrzeb Koła. Sytuacja radykalnie zmieniła się w 1973 roku, kiedy to dzięki subwencji Zarządu Głównego PZKO podpisano umowę o kupnie obecnego Domu PZKO. W ostatnich 40 latach

kreśli na piętrze Domu PZKO zaplanowano na 2014 rok. Następnie korzystając z okazji jeszcze dodatkowo w ramach obchodów 65-lecia skrzeckońskiego Koła wręczono wiceprezesowi Koła, Barbarze Cymorek, srebrną odznakę Zarządu Głównego PZKO „Za zasługi”.



Historię 40-lecia własności skrzeckońskiego Domu PZKO zaprezentował sekretarz Koła, Tadeusz Guziur.

scowych pezetkaowców połączone z prelekcją. W pierwszej jego części bibliotekarka Danuta Guziur przy-

dzięki ofiarności wielu zasłużonych działaczy przeprowadzono różnego rodzaju rekonstrukcje, modernizacje



Prezes skrzeckońskiego MK PZKO, Bogusław Czapek, wręczył wiceprezesowi Koła - Barbarze Cymorek, srebrną odznakę ZG PZKO „Za zasługi”.

pomniała 100-letnią historię polskiej biblioteki w Skrzeconiu, która została założona w 1913 roku z inicjatywy Miejscowego Koła Macierzy Szkolnej. Wspomniała również powojennych kierowników placówki, którymi kolejno byli: Edward Gorewoda, Erwin Pietrzyk, Elżbieta Wójcik i Otto Guziur. Dziś, w epoce Internetu, liczba stałych czytelników zmalała, do wypożyczeń dochodzi głównie wśród starszych czytelników, do dyspozycji których jest około 2500 polskich książek.

Następnie sekretarz Koła, Tadeusz Guziur, przedstawił historię 65-letnich starań skrzeckońskich

i udoskonalenia w całym budynku PZKO, co pochłonęło ponad 30 tysięcy godzin w czynie społecznym. Do najbardziej zasłużonych należą Eryk Czerny – prezes Koła w latach 1969-82, byli długoletni gospodarze Domu PZKO Bronisław Waluszczak i Stanisław Górniok oraz obecni gospodarze Marek Guziur i Paweł Siostrzonek.

Prezes Koła, Bogusław Czapek, podziękował członkom Koła za pomoc w utrzymaniu Domu PZKO oraz wsparcie finansowe na remont ogrzewania gazowego, który na parterze Domu PZKO wykonano w bieżącym roku. Prace w tym za-

W drugiej części spotkania Tadeusz Chorzempa z Wierzniowic zaprezentował ciekawą prelekcję krajoznawczą o Boliwii, gdzie przez trzy tygodnie przebywał w kwietniu ubiegłego roku. Zapoznał obecnych z położeniem geograficznym tego południowoamerykańskiego kraju, historią, ustrojem politycznym, strukturą etniczną ludności, religią, kulturą i gospodarką.

W trakcie spotkania w skrzeckońskim Domu PZKO można było obejrzeć wystawę fotografii związanych z jubileuszami 100-lecia biblioteki i 40-lecia Domu PZKO, a także zakupić „Kalendarze Śląskie 2014”. Odbyło się również miłe spotkanie towarzyskie ze smacznym poczęstunkiem przygotowanym przez członkinię Klubu Kobiet, zaproszono ponadto obecnych na najbliższe wydarzenia – Wigilijkę, która odbędzie się 28 grudnia oraz bal Koła „Od melodii do melodii...”, który zaplanowano na 11 stycznia 2014 roku w sali bogumińskiego zakładu Bochemia. (D.G.)



Wspólnie zajęcia muzyczne zbliżyły chórystów z „Olzy” i „Zaolzia”.

Muzyczne poznanie

Ponadgraniczny projekt muzyczny „Niezależna od polityki, szerokością geograficzną nieograniczona – muzyka” był realizowany od maja do listopada br. przez chóry „Lira” z Rydułtów i „Zaolzie” z Orłowej-Lutyni. Organizatorem projektu była Biblioteka Publiczna Miasta Rydułtowy im. Henryka Mikołaja Góreckiego. Treścią projektu było zaznajomienie się naszego chóru „Zaolzie” z twórczością Góreckiego, zmarłego w 2010 roku polskiego kompozytora, pochodzącego z Rydułtów, a także zapoznanie się chóru „Lira” z twórczością czeskiego kompozytora Leoša Janáčka, pochodzącego z niedalekich Hukvaldów. Projekt był współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz z budżetu państwa RP „Przekraczamy granice”.

Zaprzyjaźnione od lat chóry spotkały się pięciokrotnie w ramach tego projektu, trzykrotnie w Polsce, dwa razy w RC. Na pierwszym spotkaniu 16 maja br. w Domu PZKO w Orłowej-Lutyni panie bibliotekarki z Rydułtów przedstawiły nam projekt i oba chóry zaprezentowały utwory ze swojego repertuaru – orłowiacy zaśpiewali pieśni L. Janáčka, a rydułtowianie pieśni H.M. Góreckiego. Dyrygentki chórów przekazały sobie wzajemnie nuty pieśni. Wesołym akcentem tego spotkania były nasze starania, aby nauczyć rydułtowskich chórystów właściwej czeskiej wymowy tekstów wybranych pieśni L. Janáčka.

Na następnych próbach chórystki „Zaolzia” pilnie ćwiczyły pieśni H.M. Góreckiego, aby przygotować się do warsztatów muzycznych, które odbyły się 8 czerwca w Bibliotece Miejskiej Miasta Rydułtowy. Kolejnym ważnym spotkaniem była 19 września konferencja w Rydułtowach, w ramach której odbyły się wspólne występy obu chórów. Na tej konferencji przedstawiono szczegółowo postać kompozytora Henryka Mikołaja Góreckiego oraz zaznajomiono polskich słuchaczy z czeskim

kompozytorem Leošem Janáčkem. W sobotę 12 października oba chóry odwiedziły Hukvaldy – uroczą miejscowość, w której urodził się i wychował Leoš Janáček. Obejrzeliśmy muzeum Leoša Janáčka i zjedliśmy obiad w restauracji, którą kompozytor ponoć odwiedzał. Po południu zwiedziliśmy park zamkowy, amfiteatr, gdzie odbywają się festiwale muzyczne im. Janáčka oraz rozległe zamczysko Hukvaldy. W kaplicy zamkowej pw. św. Andrzeja nasi goście z Polski spontanicznie dali mini-koncert muzyki sakralnej. Ta udana wycieczka wzbogaciła nas poznawczo i przyczyniła się do towarzyskiego zintegrowania obu chórów.

Podsumowanie całego projektu odbyło się 16 listopada w bibliotece w Rydułtowach, wzięły w nim znów udział oba chóry, „Lira” i „Zaolzie”, no i oczywiście miłe panie bibliotekarki pod kierownictwem Barbary Laszczyńskiej, które organizacyjnie prowadziły cały ten udany ponadgraniczny projekt.

Andrzej Bartulec

Wychowanie przez aktywność

Wybraliśmy się do teatru w Czeskim Cieszyńsku na „Zbrodnię i karę”. Nie byłoby w tym nic dziwnego, wszak staramy się oglądać wszystkie spektakle wystawiane na Scenie Polskiej. Poszliśmy jednak na godzinę 10, sztukę grano w ramach 13. Festiwalu Teatrów Moraw i Śląska. Teatr wypełnił się młodzieżą z Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszyńsku. I co dalej się działo? Otóż nic. Młodzież, elegancko, „teatralnie” ubrana, zachowywała się idealnie. Spokojnie było i na przerwie, a po spektaklu nagrodziła aktorów rzęsy oklaskami. Niby wszystko normalnie, dlaczego więc wydało nam się dziwnie. Wiele razy bywałam, jako nauczycielka, w kinie czy w teatrze z młodzieżą szkół średnich. Było różnie, ale wiem, że wystarczy jedno głupie słowo, głośny szepet i widownia się bawi, niezależnie od tego, co mówią aktorzy na scenie. A tutaj młodzież doceniła pracę i kunszt aktorów, zachowała się zgodnie z oczekiwaniami. Czy to żmudna praca nauczycieli czy kindersztuba wyniesiona z rodzinnego domu? A może jedno i drugie? Czy może własna aktywność na scenie? Bo przecież, jeśli występuje się samemu, na przykład śpiewa w chórze, to stojąc na scenie, oczekuje się uwagi ze strony widza. Może własna aktywność jest sposobem na temperowanie zachowań młodych w takich miejscach jak teatr. Może właśnie wtedy wiedzie droga. Spektakl bardzo nam się podobał i chyba wszystkim, skoro bohater otrzymał nagrodę jury.

Władysława Magiera

Warsztaty nie zakończą współpracy

Dwa dni trwały transgraniczne warsztaty prac ręcznych w wędryńskiej „Czytelnicy”. Była to ostatnia inicjatywa w ramach czesko-polskiego projektu, który z funduszy unijnych realizują gminy Wędrynia i Goleiszów. Jak jednak zapewniają władze Wędryni, współpraca trwać będzie nadal.

– Warsztaty przebiegły bardzo sprawnie, było niespełna 30 osób, od nas i z polskiej strony, które prezentowały rękodzieło i pokazywały poszczególne techniki. Były tam bardzo różne

prace i pokazy, począwszy od ozdób świątecznych, przez drobne przedmioty i podarunki, kończąc na pieczeniu pierniczek – relacjonuje Bogusław Raszka, zastępca wójta gminy oraz prezes Koła PZKO. Jak dodaje, pezetkaowcy również aktywnie włączyli się w ten transgraniczny projekt.

– Była to ostatnia impreza w ramach tego konkretnego projektu, ale w przyszłym roku również zamierzamy zorganizować warsztaty, które tym razem sfinansujemy z własnych źródeł.

Chcemy podtrzymać tę tradycję, bo widać, że ludziom się to spodobało. Było duże zainteresowanie, w oba warsztatowe dni przyszło dużo osób – wyjaśnia Raszka. Nieformalną ponadgraniczną współpracę Wędrynia i Goleiszów nawiązały ponad 10 lat temu, a oficjalnie gminy współpracują od 2004 roku, kiedy podpisały umowę o współpracy. Wspólne działania są dosyć wszechstronne, obejmują nie tylko sferę kultury, ale też na przykład sportu, współpracują również szkoły. (ep)

GŁOSIK

Fajnie było spotkać pisarzy!

Niespełna tydzień temu zakończyła się impreza „Z książką na walizkach”, którą co roku przygotowuje dla was Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki. Tym razem polskie szkoły w naszym regionie odwiedziła Barbara Kosmowska, Małgorzata Gutowska-Adamczyk, Grzegorz Kasdepke, Marcin Pałasz i Paweł Beręsewicz. Przez kilka dni spotykali się z młodymi czytelnikami, a w ostatni piątek odbył się finał imprezy – biesiada literacka w Teatrze Cieszyńskim. Przyjechały na nią z całego Zaolzia dzieci, które brały udział w konkursie literackim towarzyszącym imprezie. Przy tej okazji zapytaliśmy kilkoro z was, co lubicie czytać i czy spotkanie pisarzy było dużą frajdą.

ANKIETA

JULIA OKTAWIA KWIEK, PSP Czeski Cieszyn

Impreza „Z książką na walizkach” była bardzo fajna. Z pisarzy, którzy do nas przyjechali, najbardziej lubię autora „Bon czy ton”, Grzegorza Kasdepke. Fajnie było spotkać go osobiście. Lubię czytać też różne książki innych pisarzy. Teraz czytam „Felix, Net i Nika”.



Zdjęcia: ELŻBIETA PRZYCZKO

Autograf od pisarza to prawdziwy skarb.

MAGDALENA ZOGATA, PSP Bukowiec

Impreza była bardzo fajna, przyjechali do nas różni pisarze. Najbardziej podoba mi się książki Grzegorza Kasdepke – czytałam „Bon czy ton”, który był książką konkursową, ale też na przykład „Słodki rok Kuby i Buby”. Myślę, że pan Grzegorz jest fajnym pisarzem. Lubię czytać, często chodzę do biblioteki, mam też w domu nowe książki.



fajni, podoba mi się na przykład „Bon czy ton”. Fajnie było spotkać się z autorami książek. U nas w szkole był Grzegorz Kasdepke.

MACIEJ SŁAWIŃSKI, PSP Koszarzyska

Lubię czytać, najchętniej fantastykę, ale znam też książki tych autorów, którzy przyjechali teraz na Zaolzie. Do konkursu czytelniczego czytałem „Bon czy ton”, ale także książki o psie Elfie Marcina Pałasha, na przykład „Sposób na Elfa”. Fajnie było spotkać autorów, którzy napisali te książki. (ep)



Fot. ARC

Nowe maleństwa w zoo

W sobotę minął rok od czasu, kiedy w ostrawskim ogrodzie zoologicznym urodziło się pierwsze młode wydry karłowatej. Ostatnio na świat przyszło kolejne potomstwo mieszkających w Ostrawie wydr. Tym razem urodziło się pięć maluchów.

Rodzicami małych wydr są samiczka, która przybyła do zoo w Ostrawie w 2010 z Kopenhagi, oraz samiec z praskiego zoo. W przeciwieństwie do wydr rzecznych, które są raczej samotnikami, wydry karłowate żyją w rodzinie, na którą składają się rodzice oraz potomstwo w różnym wieku. Wydry żyją w zoo na wybiegu z dużym jeziorkiem i wodospadem, jednak na razie wydrza rodzinka przebywa w pomieszczeniach, do których odwiedzający nie mają wstępu. Kiedy młode rodzeństwo podrośnie i pojawi się sprzyjająca pogoda, będzie można zobaczyć całą rodzinę na wybiegu.

W pierwszych tygodniach życia

młode wydry są ślepe i całkowicie zależne od pomocy rodziców. Oczy otwierają dopiero po czterech tygodniach. Po 36 dniach od narodzin malutkie wydry zbadał weterynarz, zważył je i sprawdził płęć młodych. Okazało się, że są to cztery samiczki oraz jeden samiec. A czy zgadniecie, ile może ważyć liczące niewiele ponad miesiąc życia maleństwo? Największe z rodzeństwa ważyło zaledwie 400 gramów.

Rodzice porozumiewają się z potomstwem za pomocą pisków i innych dźwięków. Wydry karłowate są bardzo towarzyskimi i „gadatliwymi” zwierzętami i potrafią wydawać wiele bardzo różnych dźwięków. Ten gatunek wydry żyje przeważnie w Indiach, Chinach, Nepalu, Wietnamie czy Malesji. Podobnie jak wszystkie wydry umie świetnie pływać i nurkować, a żywi się wodnymi żyłkami – żabami, krabami oraz rybami.

(ep)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

»Pogodziarze« na Czantorii

Przedskolaki z Oldrzychowic razem z rodzicami oraz paniami Lidką i Janką pojechały do Ustronia, by wygodną kolejką linową wyjechać na Czantorię. Emocje były duże, więc niektórzy nawet nie zauważyli, że robiono im zdjęcia, które w drodze powrotnej mogli sobie kupić. Bardzo ładne pamiątkowe zdjęcie z datą i herbem Ustronia nawet po latach będzie przypominało o trudach wspinaczki na szczyt Czantorii, który „pogodziarze” zdobyli bez względu na wiek. Trzeba przyznać, że dwulatki czasem korzystały z pleców dorosłych, ale reszta pięła się żwawo w górę myszując cały czas wokół oficjalnej ścieżki w poszukiwaniu skały, w której znajduje się jaskinia ze śpiącymi rycerzami. „Pogodziarze” po zdobyciu Czantorii tylko na chwilę odpoczęli na ławeczkach, a potem z nową energią wspinali się po 118 schodach na dwudziestosiedmiometrową wieżę widokową, by obserwować wspaniałe widoki naszych Beskidów i okolic. W drodze powrotnej ponownie szukano legendarnej skały. Niestety dzieciakom nie udało się jej znaleźć, lecz pani Janka знаła hasło do otwarcia jaskini i zdobyła dla swoich ukochanych dzieciaczek siatki ze złotymi dukatami. Wszyscy uczestnicy wycieczki postanowili wrócić kiedyś na Czantorię, ponieważ oczarowała ich przyroda, a pani Janka obiecała zdradzić hasło, ale dopiero po wigilii. Smaczny obiad w Jaszowiance, wesołe zabawy na sąsiednim placu zabaw i bezpieczny powrót autobusem do domu – tak zakończyła się wycieczka realizowana w ramach pierwszej części projektu finansowanego przez Konsulat Generalny RP w Ostrawie.

Pani Janka, kierowniczka „Pogody”



Zamykanie ogrodu przy ul. Grabińskiej

Tradycyjnie w listopadzie w przedszkolu przy ulicy Grabińskiej w Czeskim Cieszynie odbywa się impreza rodzinna „Zamykanie ogródka”. Wspólnie z rodzicami przygotowujemy nasz ogródek na zimę, sprzątamy i grabimy liście. Później w przedszkolu tworzymy razem ciekawe prace plastyczne – tym razem były to zabawy z warzywami. Przygotowaliśmy wystawę pełną wesołych ludzików, zwierzątek i pojazdów. Mamuśki poczęstowały nas smacznymi domowymi wypiekami, bardzo nam też smakowały pieczone ziemniaki. Największą atrakcją był wieczorny spacer z lampionami, którym zakończyliśmy całą imprezę.

Renata Adámek

Za chlebem... do Górek Małych

Od tysięcy lat chleb jest jednym z podstawowych produktów żywnościowych człowieka. Jest ważnym symbolem religijnym, a także elementem tradycji. Zapach świeżo pieczonego

chleba zawsze gromadził wokół siebie rodziny, chlebem dzielono się na całym świecie, „za chlebem” ludzie też często musieli wyjeżdżać. Szkoła Podstawowa im. Jana Kubisza w Gnojniku już w czerwcu w ramach realizowanego projektu „Od ziarenka do bochenka” podczas festynu obchodziła „Święto Chleba”. Wielkim powodzeniem cieszyła się wystawa i degustacja chlebowych wypieków naszych mam, babć i nauczycieli.



Zdjęcia: ARC

W środę 13 listopada uczniowie klas 5.-9. naszej szkoły wyjechali do Chlebowej Chaty w Górkach Małych. Tam właśnie państwo Jadviga i Marian Dudysowie zapraszają gości i wypiekając chleb opowiadają o symbolice, tradycjach i zwyczajach z nim związanych. Korzystają z tradycyjnego, znanego od stuleci przepisu. Na chlebowy zaczyn składają się resztki ciasta z poprzedniego pieczenia, do którego dodaje się też ziemniaki, a to dlatego, żeby chleb trzymał wilgoć. Takie pieczywo nadaje się do jedzenia nawet przez trzy tygodnie.

Piekiłmy podpłomyki, które później wszyscy ze smakiem pałaszowali. Do nich podano nam masło, miód i... smalec, wszystko domowej roboty, a także kawę zbożową. Mogliśmy nawet własnoręcznie spróbować w maselnicy zrobić masło. Wkładając je do przepięknych drewnianych foremek przypomniałem sobie o tym, jak babcia opowiadała mi o robieniu masła u starki w Mostach. Następnie dowiedzieliśmy się, jak powstaje dobry twaróg, piliśmy maślanekę. W stodole poznawaliśmy, jak właściwie przebiega droga od ziarenka do bochenka, czyli jak dawniej młócono zboże, na przykład cepami, jak mielono je na mąkę, a przede wszystkim usłyszeliśmy o tym, jaki powinniśmy mieć stosunek do chleba.

Czas jednak mijał nieubłaganie i nawet się nie spoztrześliśmy, kiedy musieliśmy wracać. Wszyscy byliśmy zachwyceni nie tylko wspaniałymi wyrobami, opowieściami gospodarzy, ale także smacznymi i prostymi daniami, których nigdy nie jedliśmy.

Adam Kubiczek, klasa 9, Szkoła Podstawowa im. Jana Kubisza w Gnojniku

